Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 25 POZNAŃ DNIA 20 CZERWCA 1937 R. Rok II.

K. JAŻWIECKI

Wielu takich kręci się po Polsce!

Uwagi na marginesie procesu b. komisarza bolszewickiego przeciwko robotnikowi polskiemu

Przed kilkunastu dniami toczył się przed sądem polskim proces z oskarżenia prywatnego „inżyniera" Goldbergera,— żyda, który oskarżał robotnika polskiego o zniesławienie. Robotnik ów, spotkawszy raz pana „Inżyniera" na ulicy rozpoznał w nim komisarza bolszewickiego z czasów rewolucji rosyjskiej, który wysłał na rozstrzelanie kilkudziesięciu Polaków. Obrona oskarżonego zaofiarowała dowód prawdy na co sąd się zgodził i przesłuchał cały szereg świadków. Na szczególne podkreślenie zasługuje tu zeznanie, złożone przez p. M. Skorupską z Katowic, która opowiedziała dokładnie i opisała szczegółowo jakich to cudów w dokonywaniu morderstw na Polakach dokazywał p. inż. Goldberger w Winnicy na Ukrainie. Niezwykłe wzruszenie musiało wywołać w czytelniku sprawozdanie z rozprawy, kiedy to p. S. po usłyszeniu głosu pana „Inżyniera" wyrzekła znamienne słowa:

„Jestem pod przysięgą. Jeszcze raz przysięgam, że inż. Goldberger z Żywca był komisarzem bolszewickim w Rosji w roku 1919 w Winnicy".

Te słowa wypowiedziane z całą świadomością, mówią chyba same za siebie. Żydziak galicyjski służący w wojsku austriackim dostał się do niewoli rosyjskiej i podczas rewolucji — jak wielu jego współrodaków — stał się komisarzem Czerezwyczajki komunistycznej słynnej z bestialskiego mordowania wszelkiego rodzaju inteligencji a szczególnie jeśli chodzi o Ukrainę, inteligencji polskiej. Wielu z tych żydziaków pozostało wtedy na stałe w Rosji, inni wrócili do Polski i tu dostąpili zaszczytów a nawet skutkiem sprytnego zamaskowania swej działalności otrzymali wysokie odznaczenia, krzyże zasługi itp.

Już kilku takich wykryto. Inż. Goldberger nie jest ani pierwszym, ani ostatnim. Sam osobiście znam dwa wypadki, gdzie naokoło dwóch „zasłużonych" osobników mówi się cichaczem o ich roli, odegranej podczas rewolucji rosyjskiej. Może przyjdzie czas, że i tych panów, ktoś gdzieś przypadkiem rozpozna i wtedy niewątpliwie zostaną zdemaskowani, a zbrodnie ich zostaną ujawnione.

Zastanawiające jest tylko to, że nasz wywiad polityczny taki ścisły w zbieraniu szczegółów o narodowcach, nie może ustalić przeszłości różnych ciemnych typów. Trudno. W chaosie rewolucyjnym giną nie raz wszelkie nici tak też może być w wypadkach, gdy żydkowie galicyjscy nasyciwszy swą wrodzoną żądzę krwi potrzebowali wrócić do „ojczyzny" Polski. Wszelkie ślady za sobą starannie zatarli, a dziś w Polsce odgrywają nieraz wielką rolę, chcą wychowywać społeczeństwo polskie, ba, nawet tym społeczeństwem kierować, przewodzić mu.

Jestem zdania, że po naszym kraju kręci się więcej takich typów obsypywanych zaszczytami i orderami. Typów tego rodzaju pełno było przecież przed wojną i w Rosji i w Austrii, gdzie z pewną siebie miną, z butą niewymowną kręcili różnymi machinami w tych państwach. W spadku oczywiście Polska otrzymała te nie tęgie głowy i spadek ten teraz nas przygniata strasznie. Ludzie rodzaju Goldbergera oddziaływują w mniejszy lub większy sposób na nasze życie publiczne mniej lub więcej kształtują albo usiłują kształtować naszą kulturę narodową. Przecież wśród literatów wiadomego środowiska typów podobnych mamy dużo. Jawnie oni gloryfikują system bolszewicki, komunistyczny, demoralizując przez to strasznie społeczeństwo polskie. A przecież to wszystko w spadku po Rosji wzgl. Austrii.

Nie zostali oni ani w półkomunistycznej Czechosłowacji, ani w komunistycznej Rosji tylko raczyli Polsce oddać swe rozumy, oni grabarze Rosji wprowadzili Polskę a raczej społeczeństwo polskie w wiry, w bagna, w błota i moczary demoralizacji i duszą, duszą nas coraz niżej, coraz głębiej...

Lecz przyjdzie czas, a raczej już przyszedł, że te mamuty zostaną wypędzone tam, skąd przyszły. Władze państwowe powinny się tym zająć czymprędzej, nie czekając aż te „tęgie mózgi" pogrążą Polskę tak jak pogrążyły Rosję. Jeżeli się ściga i karze surowo wszelkich zdecydowanych komunistów, to nie można tolerować tych zamaskowanych, którzy pod pozorem lojalności do państwa uprawiają demoralizację społeczeństwa od podstaw, deprawując dusze i charaktery narodu polskiego.

Czas najwyższy, aby odstawić do rupieciarni lub wysłać za granicę tych wszystkich „Polaków wyznania mojżeszowego", których otrzymaliśmy w spadku po Rosji i Austrii. Dla byłych komisarzy bolszewickich nie powinno być w Polsce ani odrobiny miejsca.

Zjazd powiatowy Stronnictwa Narodowego w Jarocinie

W ubiegłą niedzielę odbył się w Jarocinie zjazd Stronnictwa Narodowego przy udziale 1342 uczestników. O godz. 10-tej wyruszył ten narodowy pułk z orkiestrą, sztandarami, proporcami i chorągwiami na mszę świętą do kościoła Chrystusa Króla.

Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł ulicami Aleje T. Kościuszki, 3 Maja na rynek, gdzie odbyła się defilada przed Władzami Stronnictwa Narodowego i dalej ulicą Krakowską z powrotem do Strzelnicy.

Po krótkim wypoczynku prezes Zarządu Powiatowego SN. kol. Gawrych przyjął raport po czym odśpiewano Hymn Młodych. Na wstępie akademii w zagajeniu prezes złożył hołd poległym w walce o Wielką Polskę, po czym powitał zebranych. Następnie przemówił w gorących słowach ks. Kanonik Niedźwiedziński, który wskazał na łączność Kościoła katolickiego z dziejami narodu polskiego. Podkreślał fakt, że Stronnictwo Narodowe jest jedynym stronnictwem politycznym w Polsce, które nie wstydzi się i nieboi kościoła i duchowieństwa, lecz pragnie ścisłej współpracy.

Jako pierwszy mówca wystąpił kol. red. Czapiewski, który rozwinął jasno i wyczerpująco zagadnienie gospodarcze. Naczelnym hasłem jego przemówienia było wezwanie do pracy dla Polski bez wystawienia za to rachunku. Z kolei kol. red. St. Sacha z Warszawy w żywych barwach odmalował obraz ruiny 11-to letnich rządów sanacyjnych i stwierdził, że uznanym dziś powszechnie przez swoich i obcych obozem politycznym, mogącym wyciągnąć polski wóz państwowy z bagna sanacyjnego jest jedynie Stronnictwo Narodowe ze swoimi przywódcami. Następnie kol. dr Kolasiński wyraził podziw i uznanie dla narodowej Hiszpanii i gen. Franco, wnosząc toast na ich cześć. Odczytaną rezolucję zebrani przyjęli żywiołowymi oklaskami.

Na zakończenie prezes kol. Gawrych podziękował zebranym, a zwłaszcza gościom z sąsiednich powiatów za udział w zjeździe, wezwał do czynnej pracy nad rozwojem ruchu narodowego i do czynnej walki z wrogami tego ruchu. Toast na cześć Polski narodowej i duchowego wodza R. Dmowskiego zebrani obecnie już w liczbie około trzech tysięcy powtórzyli gromkim okrzykiem, a wspólnym śpiewem Hymnu Młodych zakończono uroczyste zebranie zjazdowe. Podkreślić należy z uznaniem, że mimo skwaru najpoważniejsi obywatele Jarocina wzięli udział w pochodzie razem z wytrwalszymi pod tym względem kolegami ze wsi. Wszyscy zebrani nie wyłączając licznych koleżanek wysłuchali świetnych przemówień w skupieniu, czego dowodziły częste żywiołowe oklaski i wytrwali mimo skwaru i niewygody przez trzy godziny. Są to już żołnierze, podkreślamy to z zadowoleniem i uznaniem.

Gdzie należy szukać morderców ś.p. ministra Br. Pierackiego?

Ostatnio przeprowadzony przez Stronnictwo Narodowe w Bydgoszczy systematyczny bojkot sklepów żydowskich ma także swe konsekwencje. Żydzi bydgoscy interweniowali i u miejscowych władz administracyjnych, a znana firma żydowska „Wolwort" wymalowała na oknach dużo mówiący napis: „firma przeszła w ręce chrześcijańskie". Naturalnie będzie to z pewnością jednym z wielu tricków reklamowych.

Tak zachowują się oficjalnie żydzi, a posłuchajmy co mówią i myślą nieoficjalnie...

W Bydgoszczy przy ul. Mostowej 4 m. 3 znajduje się zakład techn. dentyst. prowadzony pod firmą Paul Bowski. — Właściciel zakładu zmarł, a obecnie od dłuższego czasu leczy pacjentów wraz z Dąbrowskim B., niejaka Rachela Badelkis, prokurentka (żydówka), która z pewnością nie ma prawa prowadzenia zakładu dentystycznego, ani tym więcej leczenia naiwnych chrześcijan — (może odnośne władze zbadają tę sprawę).

Rachela Badelkis rozżalona bojkotem sklepów żydowskich przez Stronnictwo Narodowe a szczególnie firmy „Mercedes", która skończyła swój nędzny żywot, wyraziła się wobec znajdującej się w zakładzie dentystycznym klienteli, w osobach: pana Zawadzkiego, Bełwickiej, Łukaszewskiej, że **„jak Pan marszałek Śmigły-Rydz będzie traktował bojkot żydów, to spotka go taki sam los i taką samą zginie śmiercią, jaką zginął minister Bronisław Pieracki. Gdyby żył pan marszałek Piłsudski, toby nie pozwolił na taki bojkot. Mimo to nam się dobrze powodzi, bo nasi wyznawcy nie chodzą po podwórzach i nie zarabiają na chleb, jak wy Polacy..."**

Na zwróconą uwagę p. Racheli Badilkes przez jednego z klientów, a mianowicie p. Zawadzkiego, że jego obowiązkiem będzie donieść do władzy o groźbach skierowanych pod adresem marszałka Śmigłego Rydza, Badilkes Rachela gorąco namawiała p. Z., aby nie robił z tego użytku, a ona wzamian za milczenie wprawi mu.. zupełnie za darmo zęby. I rzeczywiście, p. Z. otrzymał zęby, lecz mimo to jako prawy obywatel zrobił doniesienie do władz.

Ciekawi jesteśmy, jak na to zareagują odnośne władze, czy wyciągną z tego odpowiednie konsekwencje nie tylko w stosunku do Racheli Badilkes, dla której otworem powinny stanąć bramy... Berezy, ale w stosunku do tych oficjalnych panów Sommersteinów, czy Rubinsztajnów, którzy duży „gewałt" czynią u pana Premiera, chociaż zupełnie inaczej myślą tak, jak i ich współwyznawcy.

Nie zaszkodzi, że żydzi już tak wcześnie pokazują swoje prawdziwe oblicze, bo może bodaj trochę wskutek tego miarodajne czynniki zreflektują się i zbadają swój stosunek do żydów w Polsce i czy w rzeczywistości dzieje się żydom tak wielka krzywda.

Z Polski...

W Warszawie w ciągu soboty i niedzieli przeprowadzono liczne rewizje i aresztowania wśród narodowców. Aresztowano ogółem 40 osób.

— W chwili, gdy przez ulice Warszawy przechodziły oddziały „Hallerczyków", na ulicach wołano „Niech żyje Roman Dmowski i generał Haller.

— „Warszawski Dziennik Narodowy" z zadowoleniem pisze, iż podobno żydzi w Brześciu mają zaskarżyć ten dziennik za notatkę, iż w roku 1920 żydzi w Brześciu strzelali do wojska polskiego.

Warszawa. Zarząd związku rabinów uchwalił ogłosić dzień postu i modłów żydostwa w związku z ciężkim położeniem żydów w wielu krajach.

Warszawa. Według obliczeń ministerstwa spraw wewn. w okresie od 1. 10. 1935 do 31. 9. 1936 ilość kar administracyjnych objęła milion 56 tys. 224 osób.

— Wszystkie pisma żydowskie uległy konfiskacie za oświadczenie Zjednoczenia Dziennikarzy Żydowskich, które podjęło polemikę z motywami wyroku sądowego w sprawie Chaskielewicza.

Kępno. „Ognisko" nauczycielskie w Opatowie nad Prosną zażądało usunięcia ze stanowiska wizytatora religii powszechnie lubianego i szanowanego ks. dr. Komorowskiego z Opatowa.

Lwów. 15 terorystów ukraińskich stanęło przed sądem lwowskim za przynależność do O. U. N., dążących do zbrojnego oderwania Małopolski Wschodniej od Polski.

W Gnieźnie w dniu 6 bm. odbyły się uroczystości „Sokoła" z okazji 50 rocznicy założenia gniazda.

Poznań. Słynny poznański chór archikatedralny w liczbie 81 śpiewaków pod dyrekcją ks. dr Gieburowskiego opuścił Poznań, udając się na oficjalne zaproszenie komitetu międzynarodowej wystawy paryskiej do stolicy Francji.

Katowice. Dnia 20 bm. przypada 15 rocznica wkroczenia Wojsk Polskich na Górny Śląsk. Z okazji tej odbędą się w wymienionym terminie wielkie uroczystości w Piekarach Śląskich.

Śmierć członka S. N.

Dnia 11 bm. utonął w Warcie śp. Stefan Jankowiak. Zmarły był zastępcą sekretarza Stron. Narodowego Poznań — Śródmieście. Należał do najlepszych członków S. N. Cześć Jego pamięci!

Komunizm to chleb i praca dla żydów!

F. K.

Technika rewolucji hiszpańskiej...

Stan przed wybuchem rewolucji w Hiszpanii

11

Przedruk, nawet częściowy, wzbroniony!

Miasto można dwojako zdobywać, a to albo systemem wojennym, to znaczy niszcząc je zupełnie artylerią i lotnictwem, albo w sposób rewolucyjny, który przewiduje dwa znowu z kolei sposoby zdobywania miasta, a mianowicie pierwszy, który ma zastosowanie wtedy, gdy armia nie jest wyszkolona w walkach ulicznych, mianowicie oblężenie miasta i rozstrzygnięcie walki o miasto przed miastem, a za żadną cenę nie dając się wciągać do walk ulicznych. Taki system powinien był zastosować Gen. Franco przy zdobywaniu miast, które posiadały wystarczającą obronę. Miasta, które nie posiadały wystarczającej obrony, można było wprost zdobyć, idąc nawet na walki uliczne. Oblegając miasto, niszczy się w nim wszelkie centra, składy żywności, składy amunicji, itd., odcina się wodę i niszczy środki oświetleniowe i dostarczające jakiejkolwiek energii pędnej. Miasto takie musi się poddać w bardzo niedługim czasie, gdyż współczesne miasta wcale nie są przystosowane do jakiejkolwiek bądź obrony.

Drugi sposób zdobywania miasta, polegający na zdobywaniu ulic, może być wtedy zastosowywany, jeżeli, po pierwsze, załoga jest szczupła, a po drugie, jeżeli oprócz innych konieczności zmuszających do szybkiego zdobycia miasta dochodzi ta, że się posiada materiał odpowiednio wyszkolony do zdobywania miast.

Zdobycie Badajoz.

Zdobycie tego miasta było rzeczą łatwą. Atak frontowy udał się też. Miasto było słabo obsadzone, chociaż sprawiało ze względu na brak wyszkolonych żołnierzy gen. Franca duże trudności w zdobywaniu.

Irun.

Silną za to załogę posiadał Irun. Walki były tu niesłychanie trudne i zacięte. Zdobyto miasto właściwe systemem wojennym, to znaczy zupełnym zniszczeniem materiałami kruszącymi. Poza tym, jak wiadomo, obrońcom brakowało amunicji. Gdyby jednak gen. Franco takimi ofiarami chciał okupywać zdobycie innych miast, to zabrakłoby mu niewątpliwie żołnierzy.

Walkę o Toledo rozegrano przed miastem właściwym.

Tak więc gen. Franco, mimo dosyć niekorzystnej sytuacji, począł odnosić zwycięstwa. — Zwyciężał, rzecz jasna, w otwartym polu. Do zwycięstw miejskich należy jednakże na początku jedynie zdobycie Irunu, które dokonało się ofiarami, na które nie warto się było zdobywać.

Madryt.

Zdobycie centrum takiego, jakim jest Madryt niewątpliwie zadecydowałoby o wyniku wojny. Stąd też dążenie do zdobycia Madrytu za wszelką cenę. Z doradców obcych najwiecej chyba cenna była dorada Niemców, jako że dobrze orientujących się w taktyce rewolucyjnej. Włoska dorada musiała być kiepska, gdyż Włosi słabo się orientują w walkach rewolucyjnych. Doradcy niemieccy zbytnio zlekceważyli (co u nich jest stałym błędem) siły Madrytu. Postanowili oni zdobyć Madryt atakiem frontowym, decydując się na walki uliczne. Już pierwsze walki w obrębie Madrytu wykazały błędne założenia co do sił przeciwnika w Madrycie i co do jego możliwości obronnych. Żołnierz Gen. Franca, rzecz jasna, mimo niesłychanej bohaterskości, nie nadawał się zupełnie do walki na ulicach. Ofensywa została zahamowana. Ciągle ponawiane ataki ze strony powstańców na Madryt, ze stanowiska techniki rewolucyjnej wprost samobójcze, prowadziły w prostej linii do przegranej. Gdyby gen. Franco uparł się zdobyć Madryt frontowym atakiem, to możnaby z góry powiedzieć, że w Hiszpanii panować będzie komuna. Dopiero ostatnio gen. Franco zrozumiał, czy też może zrozumieli jego niemieccy doradcy, że trzeba zastosować inny system, a mianowicie oblężenie. Gdyby gen. Franco był zastosował ten system z chwilą zjawienia się pod murami Madrytu. dziś wojna byłaby skończona a Madryt zdobyty po upływie 2 do 3 tygodni od rozpoczęcia oblężenia. Dzisiaj jednak sytuacja jest już trudniejsza. O ile na początku mieliśmy do czynienia po stronie rządowej z armią rewolucyjną, to ostatnio z brygad tak zwanych międzynarodowych, po wyrzuceniu komisarzy politycznych, stworzono wcale silne jednostki bojowe armii regularnej. Armia ta może śmiało stawić czoło wojskom gen. Franco nawet w polu. Ostatni sromotny odwrót Włochów pod Guadalajara dowodzi właśnie takiego obrotu rzeczy.

Dziwna troskliwość

9 policjantów na straży zebrania „Towarzystwa Marcina Bukowskiego"

10 czerwca w sali Baru Ziemiańskiego odbywało się zebranie **„Towarzystwa Marcina Bukowskiego"**, które jak wiemy, w gorączce walki z dyktaturą kol. kierownika dr. Tadeusza Wróbla, wyleciało aż poza... Stronnictwo Narodowe i przytulisko znalazło na łamach „Nowego Kuriera".

„Towarzystwem" tym i jego zebraniem nie zajmowalibyśmy się wcale, gdyby nie bardzo charakterystyczny objaw, dziwnej troskliwości ze strony organów policyjnych, które wydelegowały aż 9 policjantów w okolicę Baru Ziemiańskiego.

Może to tylko taki zbieg okoliczności!? Ale pocóż w takim razie, od czasu do czasu na salę zebrania **„Towarzystwa Marcina Bukowskiego"** wchodził urzędowo Pan Przodownik z policji badając, czy wszystko jest w porządku?

A może na płaszczyźnie walki z dyktaturą w S. N. zrodziła się... konsolidacja narodowa Towarzystwa, z tymi, którzy kiedyś nóżki łamali?

Zanotować na marginesie tego zebrania warto jeszcze jeden fakt. Pieniążki, których było w kasie kilkaset zł widocznie „rozeszli się"! Świadczy o tym wezwanie, głowy „Towarzystwa", skierowane do zebranych, by wpłacali datki po 1,50 zł.

Z tym będzie chyba gorzej! A bez przypływu gotówki **„Towarzystwo Marcina Bukowskiego"** szybko skończy swój żywot.

Głosy... i echa

ONR. „dogadał się" z OZN.

Płk. Kowalewski w ostatnim wywiadzie prasowym mówił o „konferencjach", które O. Z. N. przeprowadza z organizacjami. Z jakimi? Odpowiedź na to pytanie daje tyg. „Falanga", organ wydawany przez jedną grupę byłego ONR., która poza tym wydaje „Ruch Młodych" (miesięcznik) i „Jutro"... „Falanga" pisze, że już przed paroma tygodniami zwracała uwagę na rozmowy prowadzone przez drugą grupę b. ONR., mianowicie skupioną koło „A. B. C." — rozmowy prowadzone przez pp. Gluzińskiego, Jodzewicza i Kurcjusza (b. ONR) z płk. Miedzińskim i min. Ulrychem.

> „Zadaliśmy wówczas — pisze „Falanga" — pytanie redakcji „ABC", czy powyższe wiadomości odpowiadają prawdzie. Odpowiedzi nie było. Natomiast w kilka dni później redaktor „ABC" p. Wojciech Zaleski wziął udział w zebraniu sanacyjnego „Klubu 11 Listopada", którego przewodniczącym jest minister Witold Grabowski i wygłosił tam referat pt. „Struktura socjalna Polski".

Rozmowy te — pisze „Falanga" — świadczą, że

> „postulat rewolucji narodowej został schowany do antykwarni haseł politycznych, a zastąpiono go modnym postulatem „konsolidacji narodowej", — przy czym „konsolidacja" ma wystąpić w formie „dogadania się" pp. Gluzińskich i Zaleskich z czynnikami „miarodajnymi."

Powyższa notatka dowodzi, że pewien odłam ONR. radykalnie się spieszy do posad i żłóbka.

W Rosji Sowieckiej sami „szpiedzy i dywersanci"

„Prawda" moskiewska podaje sprawozdanie zachodnio-syberyjskiej konferencji partyjnej, na której mówcy z naciskiem podkreślali, że we wszystkich organizacjach miejscowego komitetu wykonawczego jest bardzo dużo wrogów wewnętrznych ZSSR. Wszędzie w zachodniej Syberii panują „szpiedzy i dywersanci", a dla walki z nimi robi się bardzo mało.

Śmierć generała Mola

Złoto - czerwone chorągwie Hiszpanii powstańczej falują na wietrze opuszczone do połowy masztu. W tajemniczej katastrofie lotn. zginął dotychcz. dowódca frontu baskijskiego generał Don Emilio Mola Vidal, niewątpliwie jeden z najwybitniejszych mężów Hiszpanii „białej" tak zaciekle od sze regu miesięcy walczącej z Hiszpanią „czerwoną".

Coraz głośniej mówi się, że śmierć gen. Moli nie została spowodowana zwykłą katastrofą lotniczą. Wśród wielu wersyj krążących na ten temat nie brak nawet i tej, że katastrofa wywołana została... maszyną piekielną, którą ponoć czyjeś zbrodnicze ręce umieściły w kabinie samolotu. Tak czy inaczej nie ulega najmniejszej wątpliwości, że właśnie gen. Mola był solą w oku Hiszpanii rządowej, której ludzie rozważniejsi i wybitniejsi znakomicie zdawali sobie sprawę z wielkich walorów gen. Moli zarówno jako wojskowego, jak i, a to może nawet prze de wszystkim, męża stanu, który konsekwentnie szedł po linii uporządkowania chaotycznych stosunków panujących w Hiszpanii powstańczej.

Jak bardzo gen. Franco stawiał na wybitnie kiedyś republikańskiego generała Mole, świadczy o tym wymownie fakt, że właśnie on miał już w najbliższej przyszłości stanąć na czele nowego gabinetu junty w Burgos.

Śmierć jego odbije się niewątpliwie bardzo ujemnie zarówno na działaniach wojskowych przede wszystkim na froncie baskijskim, gdzie następstwo jego objął płk. Davilla, wojskowy stosunkowo mało znany, jak również na odcinku życia politycznego, — gdzie wpływy gen. Moli rozrastały się coraz bardziej, obserwowane bacznie nie tylko przez zaprzyjaźnione państwa Niemiec i Włoch, ale również i to ze specjalną uwagą przez Wielką Brytanię i Francję, których to krajów dyplomaci w osobie gen. Moli oczywiście poza wodzem Hiszpanii powstańczej, dopatrywali się najbardziej pozytywnego i konkretnego polityka.

Ale... gen. Mola zginął! Czyjeś zbrodnicze ręce czy tylko tragiczne zrządzenie losu strąciły samolot, który wiózł wybitnego człowieka, gorąco kochającego swój kraj.

Udział Stronnictwa Narodowego w Międzynarodowym Kongresie Chrystusa Króla

Po porozumieniu się z władzami duchownymi Stronnictwo Narodowe bierze udział w wielkiej uroczystości religijnej ku czci Chrystusa Króla odbywającej się w Poznaniu w dniu 29 bm.

Zbiórka pierwsza, celem wymarszu na uroczyste nabożeństwo na Placu Wolności **o godzinie 8 rano na boisku Sokoła.**

Zbiórka druga, celem udziału w nabożeństwie dziękczynnem przed Pomnikiem Wdzięczności **o godz. 1-szej punktualnie na boisku Sokoła.**

Wszystkie kierownictwa natychmiast przygotowują sprawny udział członków.

Szczegółowe instrukcje w osobnych okólnikach.

Zarząd Grodzki
na stoł. m. Poznań.

Ś. † P.

W dniu 11. VI. br. zginął śmiercią tragiczną śp.

Stefan Jankowiak

członek Stron. Nar. Koła Śródmieście

lat 32. W zmarłym straciliśmy gorliwego i pilnego współpracownika na niwie narodowej.

Pamięć Jego pozostanie na zawsze w sercach naszych.

Pogrzeb odbył się z kostnicy święto-marcińskiej na Górczynie we wtorek 15. bm. o godz. 17.

KIEROWNICTWO KOŁA S. N. ŚRÓDMIEŚCIE.

Ze świata...

W Barcelonie doszło do nowych starć pomiędzy bojówkami anarchistów a policją. 5-ciu członków bojówki anarchistycznej, jeden podoficer oraz trzech policjantów straciło życie.

Londyn. Negus Haile Selassie wybrany został członkiem honorowym uniwersytetu w Cambridge.

— Haile Sellassie wytoczył rządowi włoskiemu przed trybunałem francuskim proces o zwrot akcyj kolei francusko - abisyńskiej.

Nowy Jork. Prezydent U. S. A. Roosevelt przedstawił kongresowi program budowy nowej floty handlowej o wielkiej szybkości. Koszty budowy tej floty mają wynieść 160 milionów dolarów.

— Kolegium Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych obchodzi 25-lecie istnienia.

Berlin. Niemieckie Biuro Informacyjne podaje, że kanclerz Hitler nadał Mussoliniemu, jako pierwszemu mężowi stanu wielki krzyż niedawno utworzonego orderu zasługi „Orła Niemieckiego".

— W Berlinie kończy się budowę największego dworca autobusowego na świecie. Dworzec ten zostanie uruchomiony w dniu 1 października. Dworzec garażować będzie 160 autobusów, zatrudniając 800 ludzi.

Z Maskwy nadchodzą wiadomości o wybuchu rozruchów w kilku miejscach. Niezadowolenie z rządów przybiera na sile.

— W Moskwie związek bezbożników postanowił wybudować wielki hotel dla bezbożników z całego świata. Hotel ten ma być ogniskiem bezbożnictwa na cały świat.

ROSJA NA PRZEŁOMIE

10

„Nastroje wśród młodzieży sowieckiej — pisze on — są prawie jedne. Jest ona nawskroś nacjonalistyczna. Nacjonalizm jej jest jednak swoistego rodzaju. Wyrasta on z podłoża komunistycznego. Skala zainteresowań młodzieży jest olbrzymia. Jednak odnosi się ono głównie do tego, co sie dzieje w kraju. Wypadki zagraniczne młodzież rosyjską obchodzą mało. Np. walki w Hiszpanii nie budza prawie żadnego zainteresowania. Młodzież myśli tylko o Rosji i o własnym życiu. Pragnie mieć znośny byt, życie rodzinne, chce się czysto ubierać, mieszkać we własnym, oddzielnym mieszkaniu, a nie w zbiorowym. Jednocześnie zaczyna objawiać pewne zainteresowanie do religii i praktyk religijnych. Chętnie uczestniczy w różnych obchodach świątecznych, z radością już teraz szykuje się do urządzenia sobie choinki (list pisany był w listopadzie ub. r. — red.). Wielu młodzieńców, nawet z tzw. komsomolców chodzi do spowiedzi. To dzieje się nie tylko na Uralu, ale także i na Syberii, nad Morzem Czarnym, na Białorusi i w Rosji Centralnej.

„Do Stalina i „stalinizmu" młodzież ustosunkowuje się różnie. Na ogół jednak Stalin wśród młodzieży rosyjskiej jest bardzo popularny. Podobnież popularny jest Woroszyłow. Z młodszych zaś Andrejew, Żdanów, a ostatnio i Jeżow. Podobizny tego ostatniego widziałem u wielu komsomolców.

O Stalinie niejedni mówią, jak o czymś zgoła nadziemskim. Dlatego też przypuszczam, że może on ważyć się na różne rozprawy ze swoimi przeciwnikami, byle tylko wszystko robił pod hasłem dobra narodu rosyjskiego, dobra Rosji, a znajdzie zawsze u młodzieży poparcie. Zresztą odnosi się wrażenie, że Stalin ma dzisiaj wśród narodu rosyjskiego tak wielki autorytet, że gdyby nawet **ogłosił się carem,** wątpię czy masy czynnie zaprotestowałyby przeciwko temu."

Gdyby Stalin ogłosił się carem... Brzmi to fantastycznie. A mimo to, to nie jest tak znów utopijne, jak się wydaje. Właściwie Stalin już dzisiaj jest de facto carem. Bo, o ile teoretycznie jest on tylko sekretarzem partii komunistycznej, w rzeczywistości jednak tak panuje nad Rosją, jak panował Iwan Groźny. Przecież zarówno Kalinin, pełniący teoretycznie funkcję głowy państwa, jak i Mołotow, piastujący urząd premiera — to figuranci. Pierwszy odbiera tylko listy uwierzytelniające od posłów obcych państw, drugi przewodniczy (?) na radzie „ministrów", którzy uchwalają to, co im Stalin poleci.

(C. d. n.)

Watykan - Berlin

W powodzi ostatnich wydarzeń niewątpliwie jedno z pierwszych miejsc zajmuje zatarg Rzeszy z Watykanem. Zatarg ten, który pozornie jest następstwem głośnego wystąpienia arcybiskupa Chicago kardynała Mundeleina w rzeczywistości źródła swe skądinąd wywodzi i bardziej konkretnymi podstawami może się poszczycić.

Niewątpliwie przemówienia kardynała Mundeleina, zresztą Niemca z pochodzenia, przemówienie ostre w tonie i fakturze — pozostające w ścisłym związku z licznymi procesami przeciw duchownym katolickim w Niemczech, było tą kroplą oliwy dolaną do ognia długotrwałej walki.

Początek tej walki nie jest bynajmniej niemożliwy do odcyfrowania. Nawet pobieżne poznanie ustroju Trzeciej Rzeszy ujawni nam zasadniczy fakt, że kierunek polityczny panujący w Niemczech jest nie tylko kierunkiem politycznym, ale przez swój dogłębny zasięg, przez swą potężną aktywność i emanację na wszystkie przejawy życia społecznego tworzy jak gdyby „religię“ o charakterze wybitnie ekskluzywnym. Wszak ideologia narodowo - socjalistyczna chce opanować całokształt życia obywatela Trzeciej Rzeszy nie wyłączając jego myśli tak, że z natury rzeczy muszą rodzić się konflikty zwłaszcza, że niektóre dogmaty narodowo - socjalistyczne nie są w zgodzie z zasadami Kościoła Katolickiego.

Zatarg Rzeszy z Watykanem nie jest bynajmniej pierwszym zatargiem religijnym. Niedługo po dojściu do władzy, reżim narodowo - socjalistyczny podjął walkę z duchowieństwem protestanckim, przy czym walka ta miała swoisty posmak polityczny, gdyż protestantyzm był ostoją dawnych niemieckich partyj prawicowych. Walka ta została jednak szybko skończona — z jednej bowiem strony czynniki decydujące poszły na pewne kompromisy, z drugiej zaś protestantyzm związany silnie z władzą państwową musiał chcąc nie chcąc dać się „zgleichszaltować“.

Inaczej Kościół Katolicki. Tu taj możliwości kompromisów zasadniczych nie ma. Dlatego też nieporozumienia mnożyły się a położenie coraz bardziej ulegało pogorszeniu, aczkolwiek niewątpliwie czynniki decydujące musiały zdawać sobie sprawę z tego, że walka z Kościołem Katolickim w Niemczech jest także ryzykowną. Wszak całe Południe Niemiec jest katolickie i tam posunięcia antykościelne nie cieszą się popularnością. Wystarczy przypomnieć żywiołowe demonstracje, urządzane kilkakrotnie przez ludność Monachium — tego Monachium, które jest oficjalną „stolicą ruchu narodowo - socjalistycznego“ — na rzecz kardynała Faulhabera, głośnego ze swoich wystąpień w piśmie i słowie przeciw niektórym doktrynom narodowego socjalizmu.

Rząd Rzeszy postawił sprawę na ostrzu noża, domagając się w formie niesłychanie kategorycznej interwencji w sprawie przemówienia kardynała Mundeleina. Watykan ze swej strony dał przedstawicielowi Rzeszy do zrozumienia, że mógłby wystosować do kardynała nieoficjalny list, zwracając uwagę na pewne fragmenty jego mowy, jednakowoż pod warunkiem, że będzie posiadał dokumenty dobrej woli rządu niemieckiego wobec Kościoła Katolickiego. Tymczasem prasa niemiecka kontynuowała ataki na Kościół Katolicki, a minister Göbbels wygłosił dnia 28 maja przemówienie, w którym jeszcze w ostrzejszych słowach niż prasa dotychczas zwrócił się przeciw Watykanowi.

W tym stanie rzeczy — jeśli uwzględnimy, że rząd niemiecki zawiadomił Stolicę Apostolską o zamiarze „zredukowania zakresu stosunków dyplomatycznych z Watykanem“ oraz, że ambasador niemiecki von Bergen opuścił Rzym „udając się na urlop“ a równocześnie mówi się o wyjeździe nuncjusza z Berlina — nie popełni się błędu mówiąc o faktycznym zerwaniu stosunków dyplomatycznych między Berlinem a Watykanem.

W kołach rzymskich przewidują, że stan rzeczy, jaki zapanuje między Watykanem a Berlinem, podobny będzie w najbliższej przyszłości do stosunku, który 10 lat temu istniał między Czechosłowacją a Watykanem, kiedy to zarówno urząd posła czechosłowackiego przy Watykanie jak i nuncjusza papieskiego w Pradze nie były obsadzone.

Tak się przedstawiają stosunki watykańsko - niemieckie. Ale problem ten dla Niemiec ma także swe znaczenie wewnętrzno - polityczne i to ostatecznie zadecyduje o dalszym rozwoju wypadków.

Kurs dla straganiarzy w Wilnie

W Wilnie zakończony został pierwszy kurs handlu straganiarskiego, zorganizowanego przez Towarzystwo Oświaty Zawodowej. Na kurs uczęszczało 28 słuchaczów. Pochodzą oni przeważnie ze środowisk niezamożnych, nie posiadają więc środków na rozpoczęcie handlu na własną rękę. W związku z tym utworzone zostało w Wilnie stowarzyszenie p. n. „Kasa Bezprocentowa Straganiarzy Polskich w Wilnie“ — której zadaniem będzie udzielanie pomocy finansowej polskiemu handlowi straganiarskiemu. Na zebraniu organizacyjnym tej Kasy byli obecni również przedstawiciele banków państwowych, Kuratorium Szkolnego i Izby Przemysłowo - Handlowej w Wilnie.

Wielkie zebranie Stronnictwa Narodowego w Bydgoszczy

W środę, 9. 6. 37 r. odbyło się w Bydgoszczy zebranie wszystkich Kół grodzkich Stronnictwa Narodowego w sali restauracji „Pod Lwem", a nie jak podano w zaproszeniu w „Resursie Kupieckiej", naskutek pewnych nagłych zmian.

Po zagajeniu zebrania przez Kierownika grodzkiego kol. Dymkowskiego i odśpiewaniu Pieśni Bojowej, jako pierwszy przemówił referent organiz. grodzki kol. Aleksander Stranz.

Mówca w dosadnych słowach nakreślił akcję bojkotową żydów, prowadzoną przez Stronnictwo Narodowe w całej Polsce, a szczególnie systematycznie na terenie naszego miasta, oraz zwrócił uwagę na brak zrozumienia ważności niebezpieczeństwa żydowskiego u licznej części społeczeństwa, które zajmuje postawę dotychczas jeszcze wyczekującą, — bierną.

Specjalnie podkreślił mówca wpływy obcych elementów, które wszelkimi środkami starają się zapobiec bojkotowi żydów, grożąc nawet przedstawicielom Rządu, o ile będą tolerowali bojkot żydów w Polsce, to „może ich taki sam spotkać los, taką samą mogą zginąć śmiercią, jaką zginął pan minister Bronisław Pieracki". Słowa te wypowiedziała żydówka bydgoska, niej. Rachela Badilkes, zam. przy ul. Mostowej nr 4, m. 3.

Mówca zaznaczył, że Stronnictwo Narodowe w Bydgoszczy nie ustanie w bojkocie żydów dopóty, „dopóki ostatni żyd nie opuści murów naszego miasta". Przemówienie przyjęto oklaskami.

Drugi z kolei referent, prezes Młodzieży Wszechpolskiej, kol. A. Wolniewicz, nader dobitnie przedstawił dzisiejszą sytuację polityczną, poświęcając znaczną część przemówienia Ozonowi, tej efemerydzie, która narodziła się, by niebawem zniknąć zupełnie z horyzontu.

Referent omówił ostatnie procesy sądowe: przeciwko żydowi Chaskielewiczowi i proces myślenicki, ich tło i walkę międzynarodowego żydostwa z narodem polskim, któremu żydzi jako przybysze tak czarną odpłacają się niewdzięcznością.

Jedynie zorganizowana akcja Stronnictwa Narodowego jest zdolna przeciwstawić się temu zalewowi, ale musi nastąpić zrozumienie tego niebezpieczeństwa u całego społeczeństwa polskiego gdyż jest to wielka walka o narodową Polskę pod sztandarami Stronnictwa Narodowego.

Przemówienie kol. Wolniewicza przyjęte nader hucznymi oklaskami najlepiej świadczyło o trafności jego uwag.

Krótko przemawiali: kol. kol. Słowiński, Paszke, Kierownik Zarządu Powiatowego, A. B. Lewandowski.

Kierownik Grodzki kol. Dymkowski wyjaśnił zebranym, że wciągnięcie na listę zarządu Ozonu radnego Klubu Narodowego kol. Paszkego, stało się bez jego wiedzy i woli, co też zostało podkreślone w odpowiednim piśmie do zarządu Ozonu.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych w podniosłym nastroju ukończono zebranie.

Nieszczęśliwi wójtowie

W niedzielę 6. VI. 37. odbył się w lesie państwowym Boruszynek obchód „dnia pieśni". Cała impreza polegała na śpiewaniu chórów szkolnych. Wieczorem odbyła się zabawa latowa, w czasie której atrakcyjnym punktem była walka wręcz p. Krzemieniewskiego, wójta z Połajewa, z pewnym poważnym rolnikiem z Tarnówka. Pan wójt Krzemieniewski Stanisław tym razem przegrał walkę i został dotkliwie pobity i spoliczkowany. To humorystyczne widowisko przerwała policja spisując raport. W powiecie czarnkowskim wójtowie nie mają szczęścia, p. Edmund Grott, wójt w Rosku, został niedawno aresztowany pod zarzutem większych defraudacyj, a teraz p. St. Krzemieniewski, wójt w Połajewie, poniósł dotkliwą klęskę w walce wręcz.

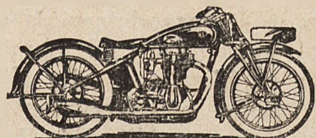
Zjazd Stronnictwa Narodowego we Wrześni

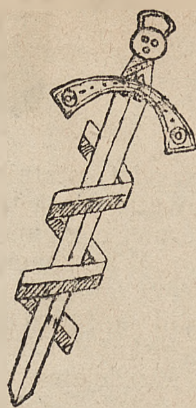
Przy pięknej pogodzie odbył się w niedzielę we Wrześni licznie obesłany zjazd działaczy organizacyjnych z powiatu przy udziale delegatów z okolicznych placówek S. N. Zjazd rozpoczął się raportem i przeglądem w ogrodzie Hotelu Polskiego, po czym karne szeregi działaczy wiejskich pomaszerowały dziarsko do kościoła na nabożeństwo, które odprawił ks. prof. Jernajczyk.

Z kościoła pomaszerowano z orkiestrą kolejową na czele z powrotem do ogrodu, gdzie o godz. 11,30 odbyło się zebranie zjazdowe poświęcone omówieniu naszej sytuacji politycznej i gospodarczej. Zebranie zagaił prezes pow., Jan Pawlak, i po powitaniu delegatów Zarządu Okręgowego i odśpiewaniu pieśni bojowej udzielił głosu mgr. Maciejewskiemu z Gniezna, — który w krótkim a treściwym referacie omówił ogólne podłoże naszych walk politycznych. Drugi kolejny mówca red. Jaźwiecki omówił szeroko zagadnienie przebudowy ustroju rolnego w związku z przeludnieniem wsi czego jesteśmy dzisiaj świadkami.

W dalszym ciągu zebrania del. Zarządu Okr. kol. Poklękowski przedstawił w szerszych zarysach przebieg walk o odżydzenie naszego życia kulturalnego i naukowego. Ostatni mówca red. Czapiewski w półtoragodzinnym referacie przedstawił niezwykle rzeczowo nasze położenie gospodarcze i wypływające stąd nauki na przyszłość. W konkluzji mówca zaznaczył, że w tej dziedzinie nagromadziło się dużo śmieci i musimy wszyscy stać się rychło zamiataczami, aby oczyścić z brudów nasz dom, a ci, którzy tych śmieci nagromadzili tj. żydzi, niech sobie idą i wybudują dom własny, byle nie w granicach naszego kraju. Przemawiali jeszcze krótko por. rez. kol. Kinkel z Słupcy i kol. Berent z Więdzborga na Pomorzu, po czym odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Obozu Narodowego i Romana Dmowskiego zebranie zjazdowe zakończono.

Nie obeszło się przy tej okazji bez zgrzytów. Oto do obywateli, wywieszających sztandary narodowe, chodzili policjanci i pytali, z jakiej okazji to czynią. Bez komentarzy.





Wiadomości organizacyjne

Praca w Stronnictwie Narodowym nie ustaje mimo upalnego lata. W dalszym ciągu odbywają się zebrania, odprawy i kursy. Poza tym członkowie biorą gremialny udział w wycieczkach wypoczynkowych i krajoznawczych, bez względu na to, które Koło jest ich organizatorem. Nic bowiem tak nie kształci i wzajemnie zbliża członków, jak wspólne wycieczki.

Tymczasowy kalendarzyk imprez polecenia godnych przedstawia się następująco:

4 lipca: Pociąg popularny do Międzychodu. Koszt przejazdu w obie strony 3,00 zł. Szczegóły w ogłoszeniach. Organizatorzy: Koło S. N. Jeżyce.

18 lipca i 1 sierpnia: Koło Śródmieście urządza wycieczkę parostatkiem w Nieznane. Wycieczki te mają już ustaloną, jak najlepszą opinię.

Dużym zainteresowaniem cieszy się również pociąg popularny do Kalisza w dniu 20 czerwca. Członkowie Wydziałów Gospodarczych będą mogli na miejscu stwierdzić ile pracy czeka ich jeszcze przy polszczeniu miast wielkopolskich. Dla innych wycieczka ta będzie przestrogą, co grozi naszym miastom w razie nie przestrzegania hasła „swój do swego". W Kaliszu bowiem 70 proc. handlu jest w rękach żydowskich.

Pan starosta nie miał racji

Dnia 9. VI. br. odbył się proces Stępińskiego Wacława c/a Paweł Ewert, członek koła S. N., w Czarnkowie przed sądem grodzkim. Starosta powiatowy Stępiński oskarżał kol. Ewerta o obelgę i podrywanie zaufania. Kol. Ewert został uwolniony od winy i kary.

BON

na bezpłatna poradę prawną, lub ulgową opiekę lekarską i dentystyczną dla abonentów „POLSKI NARODOWEJ".

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

12 Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną.

Janek Pychała vel Garniec znalazł się w jaskini handlarzy żywym towarem, gdzie zetknął się z Haneczką Więckówną. W parę minut po ich ucieczce nastąpiła katastrofa na Krochmalnej.

Wiadomość o katastrofie dotarła do obradujących nad odszukaniem zaginionej, kierowników „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, którzy wydelegowali tam Staleckiego.

— Panie, ja jestem korespondent z redakcji, proszę pan...

— Żadnych korespondentów, nikogo!

— Oto legitymacja panie, ze „Wstęgi“ — dodał półgłosem. Przodownik spojrzał.

— Ze „Wstęgi“, dobrze, puszczę, ale niech pan ostrożnie przejdzie tu bokiem. Odpaliłem dwóch korespondentów z „Naszego Przeglądu“ i z „Hajnta“, oni zawsze pierwsi i zawsze z awanturą. — Przepuścić tego pana. Tędy, ostrożnie.

Stalecki znalazł się w obrębie kordonu.

Straż ogniowa i policja usilnie pracowały nad usuwaniem gruzu. Uwijali się sanitariusze. Zmobilizowane karetki pogotowia odwoziły odnalezionych rannych. Była już i komisja budowlana.

W środku kierował wszystkim pan komisarz.

Stalecki przyłączył się do grupki inżynierów z komisji budowlanej, chciwie wsłuchując sie w uwagi, jakie krzyżowały się pomiędzy rzeczoznawcami, oraz bystro strzelając oczyma w kierunku usuwanych gruzów.

Chyba tylko jakiś nadzwyczajny przypadek mógłby mu wetknąć krwawy list do ręki, o ile nie został już odnaleziony przez policję przy odnalezieniu zwłok Salki Rojzenduft. Pan Bolesław ciekawie myszkował oczyma, ale zauważył, że niemniej ciekawie myszkuje pan komisarz.

Belki, gruz ceglany, sterczące tu i ówdzie z jęczmiennych zasp, dziwaczny i niesamowity przedstawiały widok. Cała przednia, przyuliczna część już była nieco oczyszczona. Komisarz chodził wpośród szczątek dawniejszych pokoi Salci, skąd usunięto jej zwłoki.

— Rozkaz odszukania papierów, szepnął półgłosem jeden z posterunkowych do drugiego.

Dosłyszał to Stalecki, więc bliżej przysunął się do komisarza, aż ten szybko się obejrzał.

— A pan co tu robi?

— Jestem korespondentem, panie komisarzu. Pozwoli pan, że przedstawię się, Bolesław Stalecki, współpracownik „Wstęgi“.

— Wydałem rozkaz niewpuszczania nikogo. To wywołuje zamieszanie. Żadnych korespondentów. Pan redaktor wybaczy, nie mogę odstąpić od zasady — odezwał się grzecznie, ale głosem zimnym i stanowczym komisarz.

— Przepraszam pana komsiarza, ale sądzę, prasa ma swoje prawa. Wpływ na opinię publiczną, szczególnie „Wstęgi“.

— „Wstęgi“ — przerwał ostro i ironicznie komisarz — ach tak „Wstęgi“. Nawet dla „Wstęgi“ nie możemy zrobić wyjątku...

Stalecki drgnął, albowiem ten głos dziwnie mu coś przypominał.

I spojrzał na komisarza.

Te oczka małe, ostre, świdrujące i zjadliwe, strzelające spod daszka z twarzy gładko wygolonej o semickim typie, tak go przeszyły i nasunęły taką wizję, że zamilkł oszołomiony.

Chcąc nie chcąc, musiał niedoszły reporter „Wstęgi“ opuścić plac katastrofy. Zresztą już nie pozostawał nawet w pobliżu, szybko pospieszył na Nowy Świat do umówionej cukierni.

Nie znalazł ani śladu dokumentu, nie spełnił swej misji, a jednak znalazł coś, czego znaleźć nie spodziewałby się, gdyby nawet najbujniejszą posiadał wyobraźnię, coś nieprawdopodobnego, a jednak prawdziwego, coś co go ścigało swym głosem i swym spojrzeniem, jeszcze wtedy, kiedy już wkraczał w progi cukierni. Coś, co misji jego nadawało zupełnie nowy i nieoczekiwany kierunek, w nowym zdumiewającym świetle stawiało całą sprawę.

Rój niezliczonych myśli stłoczył się w głowie tak, że zdawał się rozpierać czaszkę.

W zacisznym rogu przy marmurowym stoliku znalazł swoich towarzyszy.

— No i co? co? — zawołał w gorącej wodzie kąpany Czupita.

— Siadaj pan i zamawiaj kawę. A potem opowiadaj. — Dodał spokojniejszy pan Paweł. — Znalazłeś jakie poszlaki?

— Dokumentu nie znalazłem. Zresztą wyproszono mnie, poprostu usunięto z placu... ale...

— A gałgany, korespondenta „Wstęgi“ usunąć... niesłychane...

— Tak dokumentu nie znalazłem... ale...

Tu Stalecki rozejrzawszy się wokoło pochylił się do towarzyszy i szepnął:

— On miał jego oczy, jego głos, jego twarz, choć wygoloną. Komisarz to był żyd, który się starł ze mną w nocy na Woli... to był żyd, który zgubił hebrajski krwawy list...

VI.

W podziemiach.

Janek zmęczony próżnym wysiłkiem szedł w głąb piwnicy.

— Nie da rady! — Niechybi cała chałupa musiała się zawalić. Trza innym wyjściem.

Haneczka drżała jak wątły kwiat pod tchnieniem wiatru.

— Co się tam stało? — Co się tam stało — powtarzała szeptem.

— A no, panienko, chałupa się zawaliła i przygniotła wszystkie ..... wszystkie te flądry z ichną gospodynią i z całą żydlacką bandą. Trza innym wyjściem.

Więckówna spoglądała wystraszonymi oczętami w głąb podziemia.

— Tam zamknięte — szeptała.

— Choć zamknięte, ale otworzę, dam radę. — odpowiedział Janek pocieszająco i z pewnością siebie.

Jednak dać rady nie było tak łatwo. — Choć drzwi stare, ale z grubych desek i okute, nie ustępowały pod naporem nawet mocnej postaci Jankowej.

Na chwilę przerwał swoje usiłowania, rozglądając się pod ścianami i po kątach pustej zresztą piwnicy. Przeszukiwał w nadziei, że natrafi na jakiś przedmiot gruby i ciężki, na jaką siekierę lub drąg żelazny, żeby ułatwić sobie pracę. Tymczasem tłumaczył uspakajająco wystraszonej dzieweczce:

— Widzisz panna. Te żydy mają tu swoje przejście. Jak parchy, którą dziewczynę naszą upatrzą sobie, a złapią... to trochę potrzymają w pokoju na górze jak pannę, aż się uspokoi... i szukanie przycichnie, a potem tędy fiut... za miasto... i do tej ich Argentyny za morze wiozą. Tak i pannę mieli...

(C. d. n.)

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Polska - kraj emerytów

Państwo polskie potrafiło przez nie całe dwadzieścia lat naprodukować kilkaset tysięcy emerytów. Patrząc na to z troską trzeba przyznać, że stanowią oni olbrzymi ciężar dla Narodu, którego wielka część wysiłku gospodarczego musi iść na ich utrzymanie.

Do prawdziwych skandali należy jednak fakt, iż pomiędzy emerytami jest spora grupa, która pobiera zbyt wysokie jak na nasze możliwości emerytury posiadając równocześnie szereg innych doskonałych źródeł dochodu.

W czasach ogólnej nędzy, kiedy miliony ludzi przymiera głodem za nieprawdopodobne wprost uznać trzeba, iż niektóre jednostki są uprzywilejowane.

Ogółem mamy 42 emerytów pobierających ponad 1000 zł miesięcznie emerytury. — Są śród nich zarówno emeryci wojskowi jak i cywilni. Z tych 42-ch, **39 znajduje się na terenie Izby Skarbowej Warsz., 3 na terenie Izby Skarbowej lwowskiej.**

Oto lista niektórych emerytów:

Janusz Jędrzejewicz, autor nowej ustawy uposażeniowej **pobiera 2910 zł emer. Wacław Jędrzejewicz pobiera 1640 zł emerytury** i ma posadę w wydawnictwie książek szkolnych. Zaznaczyć należy, że przenosiny tej instytucji ze Lwowa do Warszawy i z powrotem, kosztowały Skarb Państwa **około pół miliona zł. Jędrzej Moraczewski pobiera 1001 zł i 4 gr emer. A Prystor pobiera 1174 zł i 94 gr. emeryt., Kazimierz Pieracki pobiera 1020 zł i 90 gr emer., Zawadzki b. min. skarbu pobiera 1340 zł emer., ks. Br. Żongołowicz wicem. oświaty pobiera 1500 zł., Czesław Michałowski, b. min. sprawiedliwości 1500 zł i jest pisarzem hipotecznym w Warszawie, Piotr Parylewicz pobiera 1001 zł emer., przy tym dostał 15.000 zł odprawy, obecnie pracuje u p. Michałowskiego, Butkiewicz b. min. kolei pobiera 1400 zł** i jest dyrektorem elektrowni miejskiej w Warszawie **z pensją około 6000 zł mies., gen. Osiński pobiera 2000 zł, Stanisław Patek pobiera 1500 zł, gen. Hubicki pobiera 2000 zł, Artur Śliwiński pobiera 1100 zł, Kazimierz Świtalski pobiera 1250 zł, płk. Adam Koc pobiera 1500 zł.**

Oto rzeczywista rzeczywistość Polski — kraju emerytów.

Nie ustawajmy w pracy!

Na wsi nigdy właściwie nie ma urlopu w pracy przy gospodarstwie, jednakowoż okres przed żniwami daje nieco więcej chwil wytchnienia. Każdy polski patriota winien czas ten wykorzystać na zastanowienie się, co dotąd zrobił pożytecznego dla Ojczyzny i naszego narodu. Kto dotąd chodzi luzem i żyje życiem własnym, niech zerwie z biernością i lenistwem, wstępując w szeregi Stron. Narodowego. Gdy bowiem cała Polska tłumnie wzmacnia szeregi narodowe i walczy zawzięcie o lepszą przyszłość dla Polaków, nie wolno nikomu guśnieć i wygodnie wyczekiwać, aż ktoś inny za nas „coś zrobi". Każdy jest kowalem swego szczęścia i nikomu nie wolno uchylać się od przyjęcia na siebie obowiązków, jakie na nas nakłada chwila obecna. Wypadki hiszpańskie dowodzą też wyraźnie, że naród musi bardzo dużo cierpieć i pokutować, jeśli nie potrafi w porę stworzyć wielkiej zorganizowanej siły politycznej, która w razie potrzeby może w zarodku stłumić i wykorzenić panoszące się zło. Stronnictwo Narodowe przedstawia już wielką siłę polityczną w Polsce, lecz chwila jest tak poważna, że siłę tę trzeba wciąż wzmacniać i utrwalać. Kto zatem podziela program narodowy i uważa się za narodowca, niech wstępuje do szeregów Stron. Narodowego i niech razem z nami pewnym krokiem maszeruje do Polski katolickiej i narodowej. A zatem do pracy!

W domu każdego narodowca powinna znaleźć się „POLSKA NARODOWA".

HUMOR POLITYCZNY

Doniosłe prace!

Praca nad rozbudową Obozu Zjednoczenia Narodowego postępuje „bez pośpiechu, ale za to szybko". Ustalono mianowicie na zwę prądu, nadawanego społeczeństwu przez płk. Koca. Będzie to nie faszyzm, hitleryzm, czy jakiś tam w ogóle nacjonalizm, — lecz „Polonizm".

Kto się uważa za Polaka i podpisze odpowiednią deklarację, mo że należeć do Obozu. Opracowano już ważny punkt statutu, tyczący zadań; ustalono, że głównym zadaniem OZN'u będzie „podciąganie Polski w zwyż".

Ściąganie Polski w dół uznano za niepożądane ze względów ekonomicznych.

(Myśl Narodowa).

STRZĘPY...

Na zielonej łączce radosnej tfu-rczości wykwitają wciąż nowe kwiatki. Widocznie wiosenne i letnie słoneczko, sypiące szczodrze swymi promieniami, ma specjalny dar wyciągania ich na światło dzienne.

A, że te kwiatki pochodzą z zielonej łączki radosnej tfu-rczości, więc pochodzą z rodziny „złodziejskich". Na imię im: Ruszczewski, Parylewiczowa, b. starosta Wąs, poseł Starzyk, b. starosta Twardowski, b. sędzia Stachowski, b. starosta Krawczyk, b. starosta Robakiewicz, b. starosta Bederski, b. starosta Bonkiewicz i wielu, wielu innych nie znanych, lub chwilowo zapomnianych.

* * *

Ostatnio na tej łączce odkryto nowe kwiatki z rodziny złodziejskiej pochodzące. Na imie im: p. Kinda, b. starosta Biolik, b. komendant Policji Państwowej Jan Hornung i Józef Rzepka, kierownik głównej drukarni wojskowej.

* * *

Każdy kwiatek chce żyć! Jeden tak, jak na to zapracował, innemu ciągle mało. Więc ciągną soki, gdzie się da! Kradną ile się da! Żeby rzecz jednak całkowicie wyjaśnić trzeba dodać, że najwięcej i najczęściej kradną kwiatki z bagnistej łączki radosnej tfurczości, należące do rodziny „złodziejskich".

* * *

„Ilustrowany Kurier Codzienny" pisze:

„Niejednokrotnie już podnoszono, że na posady w Polsce dostają się często osoby, nie posiadające żadnych kwalifikacyj, protegowane, mające tupet i umiejące się pchać na odpowiedzialne satnowiska, a niezasługujące na zaufanie. Jednym z takich wielu kwiatków jest afera p. Kindy.

Donieśliśmy już o jego aresztowaniu we Lwowie na stanowisku urzędnika Kuratorium Lwowskiego. Jakim cudem p. Kinda się dostał na tak wysokie i odpowiedzialne stanowisko — to tajemnica. Pan Kinda był już karany przez sądy państwowe, posiadał niewiadomo w jaki sposób osiągnięte odznaczenia.

Znana była ta postać „znakomita" i w Rzeszowie. Był on urzędnikiem rzeszowskiej Ubezpieczalni Społecznej, skąd został usunięty za różne jakieś sprawki, był następnie agentem ubezpieczeniowym i jako taki ponaciągał wiele osób na rozmaite sumy. Wystawiał również fałszywe weksle i gdy poczuł niebezpieczeństwo, zniknął z Rzeszowa i wypłynął nagle w Warszawie na posadzie rządowej.

Gdy i tam się skompromitował, opuścił stolicę i... przyjęty został we Lwowie jako urzędnik Kuratorium Szkolnego na stanowisko, któremu nie odpowiadał nie tylko ze względu na brak wszelkiej fachowej wiedzy, ale i ze względu na swą skompromitowaną przeszłość.

Kulisy uzyskania tej „posadki" są niewyjaśnione i dla normalnie myślącego człowieka niezrozumiałe. Śledztwo wykaże, w jaki sposób p. Kinda przez tak długi czas bezpiecznie żerował.

— Niestety, takich Kindów nie brak u nas w różnych działach. Sanacja miała dużo Kindów i niemi obdarzała urzędy publiczne i prywatne."

* * *

Być prokuratorem w dzisiejszych czasach jest prawdopodobnie strasznie nieprzyjemnie. Bo nigdy nie wiadomo kiedy i kogo trzeba będzie oskarżać.

Wczoraj grało się razem w bridge'a, a dziś trzeba kazać za kratki sadzać.

Nieprzyjemne!